

Kumoterstwo nasze powszednie

21 listopada 2018

Najbardziej oburzającym mnie osobiście wątkiem z „taśm Morawieckiego” była kwestia omawiania pracy dla syna europosła Ryszarda Czarneckiego. Młody Czarnecki, Przemysław, obecnie poseł na Sejm, zdobył płatny staż w PKO BP po, uwaga, rozmowie z prezesem Jagiełłą. To prawdopodobnie pierwszy stażysta w banku, którego rekrutował sam prezes. Młody Czarnecki w PKO BP nie stażował długo, nie podobały mu się zarobki oraz rodzaj pełnionych obowiązków. Nie każdy młody na rynku pracy ma tyle szczęścia, by sprawa jego zatrudnienia stanęła na nieformalnym spotkaniu dwóch prezesów wielkich banków.

Do tej sprawy nie warto jednak podchodzić jednostkowo i pastwić się zbyt długo nad Morawieckim, Jagiełłą i Czarneckimi, ponieważ umknie nam podstawowy problem – kumoterstwo jako główny mechanizm zdobywania pracy w Polsce. Przykra prawda jest taka, że najmocniejsi na polskim rynku pracy są ci, którzy mają najlepsze sieci kontaktów. Znajomości to w Polsce podstawa zrobienia kariery w każdym z sektorów. Jeśli jesteś młodym absolwentem z niezłymi umiejętnościami, ale bez kontaktów, będziesz przez lata płacił frycowe, dziadował i pracował poniżej swoich kompetencji. Jeśli masz kontakty, to praca sama cię znajdzie – nawet jeśli masz jedynie średnie wykształcenie, jak młody Czarnecki, to najpierw dostaniesz płatny staż po rozmowie z samym prezesem, a potem zostaniesz nawet i posłem.

Stowarzyszenie dobrych znajomych

Przyjęło się uważać, że nepotyzm (zatrudnianie rodziny) oraz kumoterstwo (zatrudnianie znajomych), to problem w pierwszej kolejności administracji publicznej. Jest to całkowita nieprawda, ponieważ akurat rekrutacje do pracy w urzędach są najbardziej sformalizowane. Mowa tu zarówno o służbie

cywilnej, jak i o urzędnikach samorządowych. Podczas pierwszej wstępnej selekcji odpadają kandydaci, którzy nie spełniają kryteriów obowiązkowych – np. wykształcenia lub stażu pracy. Następnie często są dwa etapy konkursu – egzamin pisemny i rozmowa. Do rozmowy przechodzą kandydaci z najwyższą ilością punktów, a sama rozmowa też często jest punktowana, przyjmując formę egzaminu ustnego wzbogaconego o pytania dot. mentalności czy doświadczenia. Oczywiście na każdym z tych etapów można spróbować dopomóc faworytowi. Można odpowiednio sprofilować kryteria obowiązkowe, by odsiać więcej potencjalnych konkurentów. W mniejszych urzędach, gdzie każdy każdego zna, można załatwić kandydatowi pytania konkursowe. W dużych urzędach to już nie takie proste – za rekrutację odpowiada wyznaczona oddzielna komórka, której pracownicy niekoniecznie będą chcieli łamać przepisy tylko dlatego, że namawia do tego ktoś z innego departamentu czy wydziału. A podczas samej rozmowy można faworyta traktować łagodniej. Po pierwsze jednak, ustawione konkursy w administracji to mniejszość, po drugie, nierzadko zdarzają się przypadki, w których faworyt nie wygrywa – po prostu konkurent był na tyle dobry, że nie dało się go „uwalić”.

W sektorze przedsiębiorstw, szczególnie w mniejszych firmach, te wszystkie obostrzenia nie grają roli – pracę zdobywa ten, który ma ją zdobyć. Oczywiście w sektorze prywatnym dochodzi inny czynnik – konieczność osiągania zysku, by utrzymać się na rynku. Firmy prywatne niekoniecznie więc będą chciały zatrudnić kogoś, kto się do roboty nie nadaje, bo przecież stracą na tym. Tyle teorii, w praktyce wygląda to tak, że często o wakacie dowiaduje się tylko znajomy lub znajomy znajomego. Wielu przedsiębiorcom nie chce się prowadzić czasochłonnej rekrutacji, więc biorą tego, kto jest pod ręką – poleconego lub znajomego bez zajęcia. Z tej przyczyny szukanie roboty po znajomych to podstawowy sposób znajdowania pracy w Polsce. Rozpuszczamy wici wśród osób nam znanych, w różny sposób, dzięki portalom społecznościowym to jeszcze prostsze, no i czekamy na efekty. Gdy ich nie ma, to wtedy ewentualnie

przeszukujemy ogólnodostępne oferty pracy. Sieci kontaktów zastąpiły w Polsce zbiektywizowane pośrednictwo pracy – liczy się to, kogo znasz, a nie to, co umiesz. Jeśli w sieciach towarzyskich jesteś możliwie blisko punktu koncentracji zasobów, to nie zginiesz, nawet jeśli jesteś średnio ogarnięty.

Kumoterstwo oczywiście przenika także do polityki oraz do trzeciego sektora. Biorące miejsca na listach dostają ci, którzy mają najlepsze kontakty w partiach. Gabinety polityczne w ministerstwach, do których przyjmowane są osoby bez konkursów, są również usiane przez ludzi, których główną zasługą jest obecność we wpływowym środowisku. Choroba też toczy polskie NGO-sy, które szybko zamieniają się w koterie towarzyskie. Wykorzystują swoje wpływy polityczne, by otrzymać granty, a następnie rozdysponowują frukta między członków. Zresztą wiele NGO-sów to wręcz przybudówki partyjne, prowadzone przez czynnych polityków, zwykle nie z pierwszego szeregu. Także media toczy choroba kołesiotstwa i nepotyzmu. W przeróżnych redakcjach jest mnóstwo redaktorów czy redaktorek, których najważniejszą zasługą jest posiadanie wpływowych rodziców obracających się w odpowiednim towarzystwie.

Pokaż mi, kogo znasz, a powiem ci, kim jesteś

Kumoterstwo trawiące polskie społeczeństwo przynosi fatalne skutki ekonomiczno-społeczne. Przede wszystkim blokuje drogi awansu osobom spoza koterii towarzyskich. Oczywiście nie jest też tak, że ktoś spoza koterii nigdy nie robi kariery. Jednak jest to bez porównania trudniejsze i udaje się niewielkiej grupie osób. Za to osoby należące do koterii nawet nie muszą się specjalnie wysilać – zawsze się znajdzie ktoś, kto wyciągnie dłoń.

Ktoś powie, że przecież sieci kontaktów to nasza zasługa, sami je w pocie czoła tworzymy, chodząc na imprezki czy spotkania,

w których można rozszerzyć swoje znajomości. Po pierwsze jednak o sieciach kontaktów decyduje w pierwszej kolejności urodzenie, a tego nie wybieramy. To, w jakiej rodzinie się urodzimy, a także w jakim mieście, w dużej mierze przesądza o towarzystwie, w którym będziemy się obracać. Po drugie nie każdy ma umiejętność łatwego zawiązywania relacji. W sprawiedliwym społeczeństwie nie ma obowiązku szkolenia się w gierkach towarzyskich, układzikach, szeptania na uszko wpływowych osób miłych słówek czy skutecznych „small talkach”. W sprawiedliwym społeczeństwie liczy się to, kto jakie ma umiejętności i jaki potencjał ich rozwijania.

Powszechne kumoterstwo psuje także kulturę organizacyjną kraju. Po pierwsze, osoby, które otrzymują pracę po znajomości, przestają być autonomiczne. Stają się uwikłane w sieć zależności i przysług. Po stronie pasywów muszą dopisać zobowiązanie wobec kogoś – dług, który prędzej czy później trzeba będzie uregulować. Sposobem spłacenia rachunku może być też niepodejmowanie pewnych czynności – na przykład wstrzymanie się od krytyki. W ten sposób w społeczeństwie szybko wykształcają się postawy konformistyczne. Ludzie wolą głośno nie piętnować nieprawidłowości, bo przecież nigdy nie wiadomo, czy znajomość z danym delikwentem kiedyś się nie przyda.

Po drugie, w sytuacji, w której to relacje stają się dużo ważniejsze od kompetencji, ludzie zaczynają stawiać wszystko na to pierwsze. Zamiast skupiać się na jak najlepszym wykonywaniu zadań i rozwijaniu swoich umiejętności, trawia czas na budowanie własnej pozycji w sieciach towarzyskich. Gierki towarzyskie i rozszerzanie kontaktów staje się treścią działania danej organizacji – jej główne funkcje schodzą na dalszy plan. Nawet bardzo ideowe początkowo środowiska często zaczynają być zajęte głównie same sobą. Walka o idee przestaje być istotna, ważniejsze jest to, kto kogo wyciął. Takie postawy mogą sparaliżować organizację – staje się ona wsobna, sytuacja wewnętrzna jest ważniejsza niż otoczenie. To

oczywiście szybko przekłada się także na całą sytuację ekonomiczno-społeczną w kraju. Spada produktywność, a na kluczowych pozycjach ustawiają się nie ci, którzy najwięcej potrafią, lecz ci, którzy potrafią zawiązywać najskuteczniejsze relacje.

Rodzinne pośrednictwo pracy

Skala kumoterstwa w Polsce nie jest dokładnie opisana. Różne gazety prześcigają się w tropieniu nepotyzmu i kołesiostwa w sektorze publicznym, publikując różne „listy hańby” PO czy PiS. Ale to tylko wycinek problemu, gdyż kumoterstwo trawi całą Polskę, a sektor publiczny wcale nie jest najgorszy – chociażby dzięki sformalizowanej rekrutacji w administracji publicznej. Trzeba się więc opierać na analizach wycinkowych lub danych miękkich, które są przygnębiające. W książce „Zatrudnianie po znajomości” Bartosz Sławecki opisał skalę kumoterstwa w polskich mikroprzedsiębiorstwach, czyli firmach zatrudniających do 9 osób. Dwie trzecie mikrofirm w Polsce rekrutuje wyłącznie nieformalnie. Nie publikują więc ofert pracy, lecz szukają pracowników wśród znajomych lub rodziny. Osoby polecane przez rodzinę lub po prostu członkowie rodziny to połowa pracowników zatrudnianych w mikroprzedsiębiorstwach w Polsce. Natomiast bez żadnych znajomości pracę w nadwiślańskich mikroprzedsiębiorstwach znalazło jedynie 16 proc. ich pracowników.

Skalę kumoterstwa w Polsce doskonale pokazują też dane ankietowe. W badaniu przeprowadzonym przez serwis Praca.pl aż 44 proc. ankietowanych wskazało, że ich kandydatury najczęściej są odrzucane, gdyż zatrudnienie zdobywa osoba po znajomości. To zdecydowanie najczęstsza odpowiedź – druga w kolejności, czyli bardziej doświadczony konkurent, zdobyła jedynie 24 proc. głosów. W badaniu przeprowadzonym dla portalu Absolwent.pl 59 proc. badanych stwierdziło, że pracę najłatwiej w Polsce zdobyć dzięki znajomościom, a 40 proc. przyznało, że z tego powodu odrzucono ich kandydaturę. Badanie

przeprowadzone dla związku pracodawców „Lewiatan” pokazało zaś, że 57 proc. średnich firm oraz 63 proc. małych firm w Polsce zatrudnia osoby z polecenia. Natomiast w badaniu „Start na rynku pracy” aż 74 proc. ankietowanych studentów stwierdziło, że najważniejsze na początku kariery zawodowej są znajomości – to oczywiście najczęściej wskazywana odpowiedź.

Niezbędna zmiana kulturowa

Jak zerwać z kumoterstwem? Oczywiście to jest akurat niezwykle trudne, gdyż musi zostać przeprowadzona przede wszystkim głęboka zmiana kulturowa. W Polsce wciąż niezwykle mocno trzyma się przesadny familiaryzm, według którego wartości rodzinne są bez porównania ważniejsze niż wartości społeczne. To przekłada się na szersze relacje – lojalność odczuwamy w pierwszej kolejności wobec kręgu rodziny i znajomych, a dopiero w dalszej kolejności wobec wspólnoty. Polski patriotyzm to w dużej mierze wydmuszka – oparty jest o mity narodowe, którymi podbudowujemy własne ego, a nie o obowiązki obywatelskie i solidarność z innymi członkami społeczeństwa. Mentalnością w dużej mierze przypominamy społeczeństwa południowoeuropejskie, w których również dominują koterie towarzyskie oraz klientelizm. Praca u podstaw pokazująca wagę wartości wspólnotowych oraz obywatelskich będzie trwała lata.

Można się jednak pokusić też o twarde regulacje. Na przykład warto wprowadzić obowiązek dla firm powyżej stu pracowników ogłaszania wakatów w urzędach pracy lub w innych ogólnodostępnych miejscach. A następnie taka firma musiałaby na piśmie przedstawić przesłanki za zatrudnieniem tego kandydata, a nie innego. Z takim uzasadnieniem pracownik, który czułby się pokrzywdzony, mógłby iść do sądu pracy. Oczywiście należałoby też stworzyć uproszczoną procedurę rozpatrywania takich spraw, by sądy się nie zatkały. Wniosek do sądu nie wstrzymywałby zatrudnienia wybranej osoby, bo to mogłoby sparaliżować pracę firm, jednak poszkodowany kandydat mógłby otrzymać zasądzone odszkodowanie. Sama możliwość

płacenia odszkodowania w wyniku ewidentnego skrzywdzenia
lepszego kandydata mogłaby zniechęcić firmy do zatrudniania
stricte po znajomości.

Kultura kołesiosstwa zatruwa polskie relacje społeczne. Blokuje
drogi awansu i utrudnia rozwój gospodarczy. Dotyczy to
wszystkich sektorów – nie tylko sektora przedsiębiorstw czy
NGO-sów, ale też bardzo wielu zawodów regulowanych, takich jak
lekarze czy zawody prawnicze. W społeczeństwie, w którym prym
wiodą koterie towarzyskie, a to, kogo znasz, przesądza o tym,
kim będziesz, po prostu źle się żyje. Cierpią na tym nawet ci,
którzy dzięki znajomościom coś zyskali – rachunek nie będzie
przyjemny. Im szybciej skończymy z kulturą kołesiosstwa, tym
lepiej.

Autorstwo: Piotr Wójcik

Źródło: NowyObywatel.pl